Nr. 85 — **Wtorek 25 Marca 1884.** — **Rok II.**

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) — Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Zwiast. N. M. Panny.
Środa: Emanuela.
Czwartek: Ruperta.

Piątek: Sykstusa.
Sobota: Eustachego.
Niedziela: Kwiryna.
Poniedziałek: Balbiny.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na dropie, pardwy, cietrzewie, głusze i słonki, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 5 g. 59 min.
Zachód słońca o 6 g. 13 min.
Długość dnia 11 godz. 39 min.
Barometr niezmienny.

Czas odnowić przedpłatę!

Kurjer Lwowski wychodzić będzie nadal o tym samym czasie i w tym samym formacie.

Przedpłata kwartalna w miejscu . .	3.60
„ miesięczna w miejscu . .	1.20
z odnoszeniem do domu kwartalnie .	4.20
„ „ „ miesięcznie .	1.40
Na prowincji kwartalnie	4.80
„ miesięcznie	1.60

Dla prenumeratorów *Kurjera Lwowskiego* zniżoną została prenumerata tygodnika *Świat powieściowy* na 1.50 kwartalnie lub 50 ct. miesięcznie. W tygodniku tym rozpoczyna się z początkiem kwietnia druk dwóch nowych powieści, pt. *Małżeństwo na wielkim świecie* i *Michał Verneuil.*

Przykre stosunki prasowe.

Z Krakowa otrzymujemy następujące uwagi: Dwukrotna konfiskata *Nowej Reformy* i to dzień po dniu, a za każdym razem bez dostatecznego powodu — zwróciła tu powszechną uwagę. Jeżeli za pierwszym razem — gdy chodziło o korespondencję z Cieszyna, wzywającą Czechów do zaprzestania czechizowania Księstwa cieszyńskiego, moglibyśmy jeszcze przypuszczać, iż jest jakaś prawna przyczyna, której nieprawnicy ocenić nie są w stanie, to już druga konfiskata wszelką taką wątpliwość usunęła. Skonfiskowanym artykułem bowiem była wzięta z *Germanii* korespondencja petersburska, w której streszczono odezwę rewolucyjnej tamtejszej młodzieży. Ileż to takich odezw było we wszystkich naszych dziennikach w ostatnich kilku latach? ileż ich podawała nawet zbliżona do rządu austrjackiego *Polit. Corresp.* a powtarzała za nią nawet *Wiener Abendpost.* nawet *Gazeta Lwowska.* Wszak dziennik musi zapisywać wszystko co ważniejsze, z bieżącej historji.

Ale może ta właśnie korespondencja była tak dynamitowa, że musiała uledz konfiskacie? może rewolucyjne swoje hasła rozciągała po za granice Rosji na inne państwa? Bynajmniej! Bo oto dzisiaj przyniosły ją wszystkie trzy niezawisłe pisma lwowskie w podobnem jak *Reforma* streszczeniu; i o ile tu wiemy, nie skonfiskowano was tam za to. A u was i tutaj drukowało się to równocześnie. Czy w Galicji i Lodomerji obowiązuje inny kodeks, a inny w W. ks. krakowskiem, w Oświęcimiu i Zatorze? Czy inne instrukcje co do postępowania z dziennikami ma pan prokurator lwowski a inne nasz pan Brason? Nie wiemy. To wiemy tylko, że póki istnieje dzisiejsze tak zwane „przedmiotowe“ postępowanie, póty wolność prasy pozostanie tylko iluzją. Jeżeli mogły nastąpić te dwie konfiskaty, to już chyba każdy numer każdego polskiego dziennika skonfiskowanym być może.

Nie chcąc was narażać na konfiskatę, nie powtarzam wszystkiego, co tu mówią o tem postępowaniu p. prokuratora Brasona i o tej jego surowości, która, jak mogliście zauważać, specjalnie przeciw *Nowej Reformie* się zwraca. To pewna, że z konstytucyjną swobodą druku takie postępowanie się nie zgadza...

Z Parlamentu niemieckiego.

Telegramy pokrótce tylko doniosły przebieg rozprawy nad projektem przedłużenia w Niemczech stanu wyjątkowego co do socjalistów. Rozprawa ta toczyła się przez dwa dni, i nietylko posłowie socjalistyczni Bebel, Liebknecht i Sonnemann energicznie występowali przeciwko rozciąganiu na dalszy perjod tego stanu, nazwanego małym stanem oblężenia, ale czynili to samo również postępowcy jak Haenel, tudzież Polacy, zwłaszcza wyzwani przez Bismarka niedorzeczną wzmianką o powodach rozbioru Polski. Imieniem Koła polskiego odpowiedział mu ks. Jażdzewski:

Mości Panowie! Rozwodzić się nie mogę obszernie nad powodami, które zniewalają rodaków moich, głosować przeciw projektom związkowych rządów; niechaj mi wszelako wolno będzie oświadczyć pokrótce, że w każdym razie głosować będziemy przeciw prawu w tę mianowicie ujętemu formę.

Mości panowie, naszych pobudek nie szukać w tem, jakobyśmy chcieli brać w obronę lub pochwalać choćby w najmniejszej cząstce dążności i przekonania socjalistów gotowych do wywrotu

Telegraf podwodny.

POWIASTKA

Albany de Fontblanque.

— Nigdy w życiu nie byłam jeszcze tak zdziwioną, jak w chwili, gdym się dowiedziała, że ojciec dał swe pozwolenie — rzekła ciotka Janina z westchnieniem — co do mnie, niepowierzyłabym takiemu człowiekowi nawet szczęścia mej kotki!

— Hm, powiadają, że z poprawionych ladaców bywają dobrzy mężowie, spodziewajmy się więc, że będzie jak najlepiej — rzekł chrzestny ojciec. Zdawało się, że miał zamiar wyrazić się łagodnie, lecz taki nacisk położył na słowo „spodziewajmy się“, że nadał całemu zdaniu złośliwe znaczenie.

Emilia Dodd, która nadaje sobie ton w obec mnie, ponieważ jest o 6 miesięcy odemnie młodszą a już od września zamężną, nieznośną była ze swojem zdaniem:

— A miejże baczne oko na niego, moja droga! — jak gdyby była moją prababką i jakby jej nieznośny, mały mąż, nigdy jej nie łajał. A że łajał ją nawet, nim się skończyły miodowe miesiące, o tem wiem z pewnego źródła.

Nawet droga babunia miała łzy w miłych swych starych oczętach, gdy mnie całowała i rzekła tylko z westchnieniem:

— Niech was Bóg błogosławi, moje dzieci!

A ja byłam tak szczęśliwą, tak tryumfującą! Ach, musiałam tak długo i ciężko walczyć, nim postawiłam na swojem. Weszłam do pokoju myśląc tylko o mem zwycięstwie bohaterskiem, a tymczasem zamiast słać mi pod nogi komplimenta i życzenia, cała familja obsypuje mnie przymówkami i wyrzutami!

Ludzie, na których mi wiele nie zależało, byli dość grzeczni dla mnie, lecz nie czułam serdeczności w ich słowach. Mnóstwo mężczyzn zazdrościło memu narzeczonemu, mnóstwo dziewcząt zazdrościło mnie; wiele osób myślało już o podarunku ślubnym dla mnie, zastanawiając się nad tem, którego ze starych swych gratów możnaby się pozbyć przy tej sposobności. Jedynym, rzeczywiście uprzejmym człowiekiem był Wilhelm Dimon, a przyznać muszę, że straszne to były chwile dla Wilhelma. On to przyprowadził Geralda do naszego domu i przedstawił mi go na pierwszym wieczorku przeszłej wiosny.

Biedny Wilhelm! Gdyby nie to, dawno byłabym już, dawno panią Dimon, bo przenosiłam go nad wszystkich innych, aż do chwili, gdy ujrzałam me przeznaczenie.

O Wilhelma nie potrzebowałabym walczyć; ojciec bardzo go lubił, lecz mnie nie zdołał ująć blask czczego tytułu. Mojem zdaniem, do najtańszych rzeczy na świecie należy ubogi baron, a tańszą jeszcze jest jego żona. Z moimi 12 tysiącami bylibyśmy mieli około 1000 f. rocznie i musielibyśmy żyć z tej sumy może zawsze, a później może w nędzy. Z Geraldem mieliśmy tylko 800 rocznie na początek, lecz patrzcie co on z nich zrobił! — prawie miesięczny dochód i gdyby — ale miałam zamiar opowiedzieć jak się zachował Wilhelm.

Zaczął przemawiać do mnie zwykłym sposobem, lecz wkrótce, twarz jego przybrała łagodniejszy wyraz i rzekł wzruszonym głosem:

— Pani, nie bierz sobie do serca ich po gar... — ich złośliwych języków i pamiętaj, iż Gerald był i jest nadal moim przyjacielem; bądź pewną, że zawsze, kiedykolwiek będzie mnie potrzebował, dowiodę mu przyjaźni.

Nie tyle jego słowa, jak raczej ton, jakim je wyrzekł, wzruszył mnie do głębi. Ujęłam go rękami za szyję i ucałowałam go. Doprawdy, uczyniłam to i powiedziałam potem Geraldowi, który mnie uścisnął za to.

Naturalnie nie powiedziano mi ani dziesiątej części tego, co o nas mówiono, dowiedziałam się jednak, że myśl, iż Gerald może się w kim kochać na serjo, uważano za żart, a postanowienie moje wyjścia za niego, nazywano niewesołym konceptem. A to wszystko dla tego, że był trochę dziwakiem, że miał piękne oczy, łagodny, cichy głos i mile umiał spoglądać. Widziałam sama nieraz, jak patrzył kobietom w oczy, z wyrazem ubóstwienia, a one chciwie nachylały ucha, aby schwytać ton drżący jego głosu. Widziałam to, ach, i jakże widok ten ranił moje serce! Lecz on temu nie był winien. Takim był już jego zwyczaj. Nie miał on przytem innego zamiaru, jak stać się przyjemnym towarzytwu. Kiedy na serjo chciał mówić o swej miłości, ach wtedy był tak niezręcznym!

Rzeczywiście bałam się, że nigdy nie znajdzie słów na to, a gdy je wreszcie wydobył, zwrócił się z niemi raczej do fałdów mej sukni, niżeli do mnie.

Lecz koniec końcem, zakazano mu odwiedzać nasz dom, a mnie wysłano do Yorkshire ... był dopiero maj, a znosiłam zaledwie ... pięknych sukien balowych, które spr... zimy za własne pieniądze. Uwzięli s... pisać mi złe rzeczy o Geraldzie, o jego ...

istniejącego porządku społecznego. Przeciwnie— w imieniu wszystkich tu moich rodaków, a po niekąd całej polskiej ludności oświadczyć mogę, że w obec dążności socjalnych demokratów zajmujemy stanowisko więcej wrogie, niż jakiekolwiek inne w izbie tej stronnictwo.

Lubo z całą stanowczością występujemy wręcz nieprzyjaźnie przeciw zakusom socjalno-demokratycznym, to wszakże dopuszczać nie możemy, żeby ruchy, które samo państwo wystawia nam jako ruchy uniwersalno-dziejowe, zwalczane były tak małodusznemi sposobami, jakich się chwytać pragnie przedłożony nam projekt. Sposobiki te, które na mocy prawa użyte być mają ponownie na poskromienie stronnictwa socjalistycznego w kraju, niesprawiedliwe są i niemoralne według naszych pojęć; żądać przeto od nas nie można, byśmy wota nasze oddawali na uprawnienie tych sposobów niesłusznych i niemoralnych.

Wczoraj jeden z mówców zaznaczył z naciskiem, że ruchy socjalno-demokratyczne właściwie wzmagają się raczej. Mości panowie! z ojczystych moich stron i stosunków do tych spostrzeżeń dorzucić mogę bardzo charekterystyczne daty. Owoż do roku 1878, do emanacji ustawy z dnia 18 października 1878*), w kraju moim ojczystym, w W. Księstwie Poznańskiem, pono wcale nie mieliśmy socjalistów, w każdym razie nie wśród Polaków. Od r. 1878 — zaznaczam to, a panowie z moich stron rodzinnych tu obecni, którzy z urzędowych stanowisk swoich lepiej od nas śledzić mogą owe ruchy, może przytakiwać mi będą — od roku więc 1878 i u nas nawet odezwało się już, lubo dotąd dość umiarkowane, nieznaczne poruszenie socjalistyczne pomiędzy polską ludnością roboczą; a tłumaczę to tem, że agitatorowie socjalistyczni do nas przybywający pojawiają się tajemnicze, i tak podziemne wszczynają knowania, iż ci którzy z obowiązku — a nie mam tu urzędników na myśli—mieć winni baczenie, żeby prędko tamę znalazły poruszenia tego rodzaju, żadną miarą dojrzeć nie mogą agitatorów, a więc nawet użyć nie mogę prawem przepisanych sposobów, by szerzonej przeszkadzać nauce.

Mości Panowie, oto bezwątpienia skutki ustawy z dnia 18 października 1878 r. jeżeli spostrzegamy z żalem ową utajoną, lubo słabą dotąd agitacją socjalnych demokratów wśród polskiej ludności.

Jeżeli wczoraj książę kanclerz przypominał Polskę, a wzrokiem sięgał w daleką przeszłość, mówiąc, iż szczególna to, że w Polsce, gdzie panującym było wyznanie katolickie, tak gwałtowne wrzały zamieszki i niezgoda rozsadziła naród — to nie myślę mu tego zaprzeczyć do pewnego stopnia. Sądzę wszelako, że znajomość historji księcia kanclerza i w tym kierunku sięga tak daleko, że mi przyznać zechce, że zamieszki w mojej ojczyźnie przed jej podziałem wywoływane były a podsycane bezustannie sztukami dyplomatycznemi z łona sąsiednich, a chciwych państw, przez ich monarchów, którzy od dawna pożądali podziału mojej ojczyzny. Ale choć wewnętrzne owe zatargi przy takiem Polski położeniu geograficznem rozjątrzane zgubnemi wpływami obcych agentów politycznych, państwom ościennym wobec prawa narodów najmniejszego nie dawały prawa do podziału państwa polskiego, jak się to stało w r. 1772; i jeżeli i dzisiaj podszepty i podbechtywania wdzierające się do nas z po za granicy i nam importują demokracją socjalną, to mniemam, że mi należy w imieniu rodaków oskarżyć rząd królewski państwa pruskiego, że on to właśnie umożebnił takowe agitacje, skoro ową powagę, u nas widomie stojącą na wyżynie, powagę kościoła zdeptał nogami. (Wielka prawda! z ław polskich).

*) Jestto właśnie pierwsza ustawa o socjalistach.

W ostatnim czasie, mości panowie, organa księcia kanclerza tak występowały w obec powagi w ściślejszej naszej kościelnej dziedzinie, w obec arcypasterza naszego, że zaprawdę trudno będzie wzbudzić zaufanie do rządów królewsko-pruskich w naszej ludności, i jeżeli książę kanclerz przy wielkim wpływie, jakim rozporządza, i nam dopomódz pragnie a zamknąć do nas drogę mrzonkom socjalistycznym, natenczas uroczystą do niego zanoszę prośbę: niechaj się postara o przywrócenie naszej kościelnej powagi, by znowu wróciły stosunki, któreby ułatwiły sypanie trwałych tam demokracji socjalnej, a mniemam, że wtedy to moi rodacy o tyle więcej ochoczo wzajem popierać go będą w planach ekonomicznych i socjalno-politycznych.

Uznaję najzupełniej, że polityka socjalna, inaugurowana w państwie, przywróciłby mogła zdrowe stosunki, a rodacy moi, o ile tylko można, popieraćby gotowi kanclerza w ziszczeniu wybranej polityki. O ile my obiecujemy popierać kanclerza z pobudek czysto praktycznych, o tyle mamy prawo wzajem domagać się od niego, by i on dopomagał, iżbyśmy w ścisłej ojczyźnie naszej widzieli uszanowane przekonania, oparte na słuszności i prawie. Narodowość, język nasz ojczysty pomiatane, jak gdybyśmy w państwie pruskim żadnych nie mieli zagwarantowanych praw.

Skoro rząd państwowy pruski oprze się na podstawach zdrowych, sprawiedliwych, natenczas i my ochoczo na kroku każdym popierać będziemy rząd, ażeby zwalczać środkami reformatorskiemi ideje socjalno-demokratyczne, ażeby je, da Bóg, zwyciężyć. (Brawo!)

Ks. **Bismarck**: Mości panowie! Nie chcę rozwodzić się bliżej nad kościelno-politycznemi wywodami poprzedniego mówcy, atoli chciałbym mu, jako znającemu dobrze dzieje swej ojczyzny, zwrócić uwagę na to, że zamieszki, które ostatecznie stały się zgubnemi dla Rzeczypospolitej Polskiej, nie brały swego początku w państwach sąsiednich. Nie zewnętrzne przyczyny, ale raczej wewnętrzne waśnie w Polsce spowodowały wmięszanie się obcych mocarstw. To wmięszanie spowodowanem było głównie w skutek ucisku dysydentów, który znalazł swój wyraz w rzezi toruńskiej. Gdyby w Polsce nie uciskano ewangelików i gdyby Polska przedstawiała była zbitą masę 18 miljonów, to do wmięszania się mocarstw byłoby nie przyszło. Dla tego nie mogę przyznać, aby poprzedni mówca uzasadnił krytyką swą wady moich wywodów.

Dr. **Jaździewski**: Raz jeszcze, mości panowie, zażądałem był głosu, by odpowiedzieć na wycieczkę, jaką tu zrobił kanclerz ks. Bismark na pole moich dziejów ojczystych. Ponieważ zamknięcie dyskusji odcięło mię od głosu, więc tylko w osobnej wzmiance oświadczyć mogę, że wywody księcia Bismarka wysnute są z błędów historycznych, i że przy tem, co rzekłem, obstaję najzupełniej.

---

ctwie, rozrzutności, niestałości i tym podobnych rzeczach, których żadna dziewczyna chętnie nie słucha. Możecie sobie wyobrazić, że czułam się bardzo nieszczęśliwą.

Byłto największy błąd, jaki mogli w obec mnie popełnić. Utrwalili mnie w postanowieniu zostania jego żoną. Ponieważ mnie dręczyli, więc i ja ich męczyłam. Tak to zwykle bywa. Wzdychanie do obrazu na nic się nie przyda. Byłam zanadto zdrową, by dostać suchot, jak owe młode głupie dziewczęta w romansach. Jadłam, śmiałam się, starałam się być nieznośną i rzeczywiście udało mi się zostać całkiem znienawidzoną i w ten sposób postawiłam na swojem.

Niejeden strzał jednakże utkwił mi w sercu i zdawało mi się, że bądź co bądź Emilja miała słuszność, radząc abym miała baczne oko na niego.

Dawno jeszcze przed ślubem porzucił swe zwyczaje, zabawy i wszedł do interesu, zadziwiając wszystkich, prócz mnie, zręcznością i energią z jaką rozpoczął nową karjerę.

Gdyby był księciem z bajki, posiadającym trzy cudowne dary, nie mogłoby mu się wieść lepiej. Miał rzeczywiście trzy cudowne dary: po pierwsze czuł miłość dla mnie, po drugie znów miłość dla mnie i jeszcze raz miłość dla mnie. Miał te trzy dary cudowne, patrząc mi w oczy, w owym dniu szczęśliwym, kiedy to ojciec nie mógł dłużej patrzeć na nasz smutek i dał sobie wyrwać, przyznać muszę, że nie mogę użyć innego wyrazu — dał sobie wyrwać pozwolenie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z pod zaboru rosyjskiego.

Dziennik Poznański otrzymał następującą wiadomość, która w formie pogłoski krąży po Warszawie:

Jenerał-gubernatorstwo warszawskie będzie zniesione; na ośmdziesięciu i kilku urzędników dzisiejszej kancelarji jenerał-gubernatorskiej pozostaje na urzędach dwudziestu czterech tylko, reszta, jako niepotrzebna, spada z etatu. Okręgi wojenne: warszawski i wileński, to jest Kongresówka i Litwa zostają połączone pod władzą jednego naczelnika wojennego — Hurki. W Warszawie nie ustanawia się gubernatora cywilnego na całe Królestwo polskie. Warszawa będzie miała tylko zwyczajnego gubernatora warszawskiego na równi z innemi guberniami Kongresówki. Apuchtin pozostaje na stanowisku dotychczas zajmowanem. Bezwarunkowo mają być przeniesieni do Rosji gubernator warszawski Medem, oberpolicmajster Buturlin i prezydent Starynkiewicz. — Ich miejsce zajmą nowi urzędnicy rosyjscy.

Byłaby to zupełna degradacja Królestwa, które dotąd nazywało się jeszcze przynajmniej krajem przywiślańskim, i stanowiło pewną całość.

Nowa Reforma otrzymała następujący list z Warszawy:

„W którąkolwiek obrócisz się stronę, wszędzie spotkasz gromadę gapiów przypatrujących się porozlepianym w najwięcej uczęszczanych punktach miasta fotografjom Degajewa. Uwagom, złośliwym konceptom, a często rzeczywistym nawet dowcipom warszawskiego ludku nie ma końca. Gdziekolwiek głośniej objawiają swoje zdania, lub tłumniej zbiorą się, aby podziwiać dawnego sztabs-kapitana, a obecnie „drogiego“, bo dziesięć tysięcy rubli mogącego przynieść swojemu znalazcy, rewolucjonistę, natychmiast policyjny jakiś cerber wytęża wzrok, nastawia uszy i śledzi, — niestety nie Degajewa, lecz ulicznego gamena, który często za śmielsze słowo, lub głośniejszy śmiech wędruje do cyrkułu a ztamtąd i dalej. Przyzwoici ludzie wcale nie zatrzymują się przed fotografjami; z rzutu oka Degajew podobny jest do ogólnego typu rosyjskich oficerów, tak bardzo, iż raz spojrzawszy się nań, mimowoli w spotkanych na ulicy „bohaterskich obrońcach Słowian“ brzęczących i świecących, dostrzega się wspólność pochodzenia z Degajewem.

Wypadkiem od jednego z Rosjan dowiedziałem się, że nawet na cmentarzu, w miejscu poświęconem pamięci zmarłych, nie waha się Apuchtin prowokować nienawiść ku Polakom. Oto jak się rzecz miała:

Przed kilku dniami z powodu rocznicy śmierci profesora tutejszego uniwersytetu na katedrze języków słowiańskich Makuszewa, na cmentarzu prawosławnym miano postawić pomnik zmarłemu. Dowiedziawszy się o tem Apuchtin polecił profesorom Smirnowowi i Grotowi, ażeby wypowiedzieli mowy, kładąc nacisk, że zmarły, Rosjanin całem sercem, miał matkę Polkę, a ta nie zdołała wyplenić z jego piersi czysto rosyjskich uczuć! Według rozporządzenia wszystko się odbyło. Przybył sam Apuchtin z rektorem uniwersytetu Galicjaninem Ławrowskim na cmentarz i w ich obecności przesadzali się mówcy w rzucaniu błotem na Polaków z tej jedynie przyczyny, że chociaż matka Makuszewa była Polką, a ojciec pracował przy budowie fortec w Warszawie i Brześciu Litewskim, syn przecież nie dał się spolonizować; a skutkiem tego, świeci przykładem godnym naśladowania dla całej rosyjskiej młodzieży w „Przywiślańskim kraju“.

Zapewniają mnie, że te mowy wywołały oburzenie nawet między Rosjanami“.

Z Wilna piszą do *Kraju*: Rezultaty dorocznej sprzedaży majątków za długi, w guberniach kowieńskiej, wileńskiej i grodzieńskiej, na ten raz wypadły nieco pomyślniej dla dłużników, z liczby bowiem wystawionych na licytację 15 posiadłości, z których pięć przypadało w grodzieńskiem, 7 w kowieńskiem i 3 w naszej gubernji: 9 utrzymało się w dawnym ręku, już to dla braku nabywców, już to z powodu wymagań władzy miejscowej, 6 zaś z pozostałych folwarków, dzielą się w równej części pomiędzy 3 gubernie. Więc w kowieńskiem majątek Bernhof, własność w jednej czwartej części Staniewicza, w Nowoaleksandrowskiem (145 dziesiatyt), kupił włościanin Jodko za 4015 rs. a folwark Dangiele Kmity, w Rossieńskiem (1 i pół włóki), nabył za 2010 rs. pułkownik Rennenkampf. W naszej gubernji w powiecie oszmiańskim, wieś Stodolniki Jankowskiego (183 dzies.) przeszła na własność dra Straussa za sumę 5660 rs. inny zaś folwark Calicja Zapińskiego (1 włóka) dostał się włościaninowi Kondrackiemu za 1305 rs. Największy ze sprzedanych na ten

raz majątków, Nemejki Zwierowicza (392 dz.), położony w Grodzieńskiem w powiecie wołkowyskim, przeszedł do rąk radcy stanu Pomerańskiego, za szacunkową wartość 38 tysięcy rs. a niejaki rotmistrz Engler, nabył w Słonimskiem fdlwark Nowowybockie (22 dz.), starozakonnego Rubinraua, za 1742 rs.).

KRONIKA.

Personalja. Pociągiem pospiesznym przybyli dziś do Lwowa ks. Adam Sapieha, Art. Potocki, Sanguszko i nadspodziewanie także namiestnik Zaleski. — Również przejeżdżał dziś przez Lwów br. Saurrna, udając się z Berlina do Bukaresztu jako poseł niemiecki przy dworze rumuńskim. — P. Arnnlf Nawratil, inspektor przemysłowy dla Galicji i Bukowiny, przybył do Czerniowiec. — P. August Remiszewski mianowany został c. k. notarjuszem z siedzibą w Ciężkowicach. — Gen.-adj. Włodzimierz Fedorowicz Adlerberg, były minister dworu za cara Mikołaja, zmarł d. 20 b. m. — Dnia 21 b. m. zmarła w Wiedniu matka b. ministra barona Bacha Józefina Bach w 92 roku życia. — Dn. 22. b. m. zmarła we Lwowie Olimpja Weeberowa, żona urzędnika Magistratu, jedna z najczynniejszych inicjatorek stowarzyszenia pracy kobiet. — Emilian Dobrowolski, mechanik, w przejeździe z Bessarabji do Krakowa zatrzymał się 19. b. m. w Czerniowcach dla zasięgnięcia rady lekarskiej i następnego dnia rano zakończył życie. Dokumenta i pieniądze pozostałe po zmarłym, znajdują się w depozycie policji. — Wydział krajowy zamianował p. Stanisława Dolańskiego inspektorem krajowej drogi dębicko-nadbrzeziańskiej. — Rzeczywistymi nauczycielami szkół ludowych mianowani: Jędrzej Nauczuk w Rożnowie, Kwiryn Witwiecki w Tyliczu, Józef Konarski w Krynicy, Wojciech Guzkiewicz w Lipinkach, a rzeczywistemi nauczycielkami Józefa Bonerówna w Kranzbergu i Aniela Neusserówna w Krzeszowicach. — W Rzeszowie dnia 18 bm. w przystępie melancholji odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu urzędnik rady powiatowej, Jan Pobóg Nieziołomski, wychodźca z Kongresówki.

Z Warszawy donoszą o zgonie jednego z najstarszych weteranów naszych, napoleończyka i legjonisty, Prota Lelewela. Prot Adam Jacek Lelewel, młodszy brat Joachima, urodził się w Warszawie w dniu 11. września r. 1790. Nauki pobierał razem z Joachimem w Collegium nobilium ks. Pijarów przy ulicy Miodowej w Warszawie. Po ogłoszeniu Księstwa warszawskiego wstąpił do służby publicznej przy ministrze spraw wewnętrznych Łuszczewskim.

Nie były to jednak czasy do spokojnej pracy biurowej. W r. 1809 ś. p. Prot Lelewel zaciągnął się do szeregów i zaraz w tym czasie odbył pierwszą kampanję. Następnie uczestniczył w wojnach napoleońskich 1812 i 1813 roku, służąc w końcu przy jenerale Henryku Dąbrowskim. Za odznaczenie się w boju podczas odwrotu z Moskwy i przy przejściu Berezyny, ozdobiony został krzyżem złotym *Virtuti militari*, a w r. 1813 pod Lipskiem zdobył krzyż legji honorowej. Gdy przeminęła wrzawa wojenna śp. Prot powrócił do zajęć urzędowych i objął obowiązki sekretarza jeneralnego dyrekcji ogniowej. W r. 1825 wybrany do Sejmu jako poseł powiatu węgierskiego, pracował czynnie w izbie i komisjach. Po roku 1831 odziedziczył po ojcu wieś Wolę Cygowską pod Warszawą, w której spędził pozostałe przeszło 50 lat życia, pełniąc wzorowo obowiązki obywatelskie i w której w 94 roku życia zamknął powieki. Prawy obywatel, patrjarcha licznej rodziny, zaskarbił sobie miłość i cześć u bliskich i u dalszych. Znaną i cenioną była jego bibljoteka, w której zmarły z troskliwością przechowywał rękopisma i listy brata Joachima.

Ze szkoły. Do jakiego stopnia lekkomyślności posuwają się niektórzy nakładcy, wykazuje najlepiej fakt następujący. W Krakowie wychodzą od dłuższego czasu nakładem Himmelblaua tak zwane „Dosłowne tłómaczenia klasyków greckich i rzymskich“, czytywanych w gimnazjach. Owe przekłady są po największej części tak potworne i niedorzeczne, że ktokolwiek bodaj powierzchownie zna język łaciński i grecki, dziwić się musi niepospolitej bezmyślności, z jaką do nich przystępowano. Nazwisk tłumaczów nie podaje prawie nigdzie nakładca, oznacza je zwykle tylko początkowymi literami. Zachodzono w głowę, kto mógł zdobyć się na tyle niedorzeczności; czyniono różne domysły; wymieniano sobie po cichu jako tłumaczów osoby, znane z niedołęstwa; wszelako nie można było nikomu wykazać autorstwa owych jedynych w swym rodzaju dziwolągów. Dopiero teraz przypadkowo rzecz się wykryła, a my nie wahamy się podać jej do publicznej wiadomości. Tłumaczami autorów łacińskich i greckich, wydawanych przez p. Himmelblaua, są niedorostki są uczniowie gimnazjalni, i to tacy, którzy nie czytali jeszcze w szkole autorów, których przekłady ogłaszają drukiem. Aby nie być posądzonymi o przesadę, podajemy fakt, który gotowiśmy udowodnić. Pomiędzy klasykami greckimi przełożono także mowy Demostenesa, czytywane w klasie siódmej. Przekład owego niezrównanego mistrza słowa jest równie niedołężny jak inne, a częstokroć wręcz bezmyślny lub niedorzeczny. Otóż tłómaczem tych mów jest uczeń, uczęszczający w tym roku do klasy siódmej; tłómaczenia zaś owego dokonał przed pół rokiem, to jest w czasie, gdy jeszcze Demostenesa nawet z lektury szkolnej nie poznał. Takie to przekłady szerzy p. Himmelblau pomiędzy młodzieżą szkolną, takimi to środkami ułatwia nauczanie; niektóre zaś dzienniki krajowe wyrażają się o tem wydawnictwie z wielkiem uznaniem!

Stowarzyszenie wzajemnej pomocy rękodzielników mieszczan lwowskich odbyło wczoraj walne zgromadzenie. Zawiązane przed 23 laty, ma ono na celu udzielać taniego kredytu członkom, a stałe pensje inwalidom, wdowom i sierotom. Majątek jego przeznaczony na zaliczki wynosi obecnie 32.106 gld. Z funduszu familijnego, liczącego 11.544 złr. pobierają teraz zapomogi 22 rodziny, a z funduszu inwalidów, mającego 8443 złr. kapitału żelaznego korzysta trzech niezdolnych do pracy starców. Niestety na przeszło 2000 rękodzielników we Lwowie liczy stowarzyszenie 162 członków, chociaż także niemieszczanie mogą doń należyć. Do dyrekcji zostali wybrani pp. Wąlichiewicz i Niemczynowski.

W interesie korporacyj rękodzielniczych i dla ławiejszego ich zorganizowania, zwołane było wczoraj walne zgromadzenie rzemieślników lwowskich wszelkiej kategorji. Imieniem komisji Izby rękodzielniczej przedstawił p. Niemczynowski zgromadzonym dotychczasowy — nader leniwy — postęp organizacji, ku czemu Izba ta przygotowała potrzebne statuta, a między innemi także statut związku korporacyj, mającego *de jure* być tem nadal, czem dotąd była Izba rękodzielnicza, t. j. centrem biurowem dla załatwiania spraw administracyjnych ogółu korporacyj. Do związku tego zgłosiło się dotąd ze Lwowa dopiero 8 korporacyj, a na samem zgromadzeniu objawiła się dość silna opozycja, wobec której nie przyszło do żadnych uchwał. Największą chęć łączności mają tylko krawcy i szewcy, a reszta chodzi sobie luzem. Rzecznikiem opozycji jest p. Dzbański, piekarz, a wtórnje mu stolarz Gierlaszyński. Fryzjerzy np. nie chcą się łączyć z balwierzami, i zupełna panuje nieporadność.

Stare skrzypce roboty K. Burzeńskiego w Ujścin Solnem, pochodzące z roku 1789, jak świadczy autograf wykonawcy, są tanio do nabycia. Adres wskaże redakcja.

Odczyty dla kobiet. W ubiegłą środę miał pan Zygmunt Sawczyński wykład, oparty na dziele p. Legouvé, członka akademii francuzkiej, zatytułowanem „Nasze córki i nasi synowie“. Między zaletami tego znakomitego a popularnego dzieła pedagogicznego, podniósł szanowny prelegent zdanie autora o rodzinie, jako pierwszej wychowawczyni i potężnej zaporze przeciw wszelkim utopiom społecznym. Następnie przeszedł szanowny prelegent do ustępu tego dzieła pod tytułem „Sztuka być babką“ i omówiwszy stanowisko babki w rodzinie, skreślił przecudny obrazek z życia, w którym babce 70-letniej, miłość dla osieroconego wnuka dostarcza sił i środków do trudnego pełnienia dwojakiego obowiązku — babki i matki — a jedyne środki jej wieku: „miłość, łagodność, wyrozumiałość i doświadczenie pozwalają pokierować zaletami jak i wadami wychowanka tak skutecznie, że piętnastoletniego zaledwie młodzieńca odamarła z zupełnym spokojem o jego przyszłość. Ostatni odczyt p. t. „O nafcie i wosku ziemnym“, będzie miał pan Dr. Józef Żnliński dzisiaj o godzinie 5tej w sali ratuszowej.

Na fundusz żelazny subwencjonowania sceny poznańskiej złożył p. Piotr Mieczkowski 1 złr.

Kradzieże. Jakóbowi Steislowi szewcowi skradziono złoty medaljon i dwie koszule z zamkniętego pomieszkania. Panu R. S. l. 6 plac Strzelecki z przedpokoju otwartego zegarek srebrny, ankier na 15 kamieni war. 20 złr. Panu T. F. l. 3 ul. Strzelecka koszule męskie i damskie, prześcieradła i chusteczki białe, znacz. H. F.—A. F. i E. F, war. 15 złr. Pod l. 4 ul. Kąpielna kilku rzemieślnikom, którzy wówczas tam nocowali skradziono suknie war. 40 złr. Panu K. J. kufer z wozu z bielizną i sukniami war. 70 złr., wypróżniony kufer znaleziono na ulicy Berka. Panu M. P. l. 5 ul. podkolejowa, wieprza roczniaka, białego war. 17 złr. Panu dr. W. T. l. 22, ul. Jagiellońska skrzyneczkę blaszaną na listy, na drzwiach przybitą.

Aresztowania. Policja uwięziła Józefa Kulczyckiego, Dmytra Fedorowicza i Michała Wronowskiego jako sprawców zbrodniczej kradzieży. Leibę Scheinera, subjekta handlu p. Neuwelta, którego okradał systematycznie od r. 1881 i zastawiał kradzione towary łokciowe w tutejszych zakładach zastawniczych. Józefa Pruszewskiego, Onufrego Dżumowicza i Stanisława Salomona niedorostków za rozbijanie szafarek, na czem też ich przydybano.

Zguba. W policji znajduje się futro stare szopy, książeczka kasy oszczędności pocztowej L. 54.456 na imię Seliga Wald opiewająca. Pani B. Cz. zgubiła książeczkę do modlenia w czarnej skórce oprawną pod tytułem „Ciche westchnienia do Boga“.

Morderstwo zagadkowe spełnione zostało onegdaj w Winniczkach, o milę od Lwowa pod miasteczkiem Winniki. Jan Maćkiewicz, ekonom pana Kozieradzkiego, właściciela tego majątku, powróciwszy z pracy na folwarku do pomieszkania swojego o godzinie 9 wieczorem, zadysponował sobie służącej w kuchni kolację, a sam wszedł do izby, położonej przez sień naprzeciwko kuchni, którą będąc kawalerem sam zajmował. Gospodyni sporządziwszy kolację, nadaremnie próbowała odemknąć drzwi od jego pomieszkania. Nie mogąc także przez okno niczego dojrzeć wewnątrz i nie otrzymując żadnej odpowiedzi na wołania, wezwała ludzi z folwarku. Maćkiewicza zastano leżącego na podłodze z przerżniętem gardłem aż do kości kręgowej, już bez życia w kałuży krwi. Samobójstwo jest wykluczone. W ręku trzymał zmarły konwulsyjnie kawałek szarego sukna, oderwanego widocznie z ubrania mordercy, z którym się musiał szamotać, albowiem ma także rękę skaleczoną, jakby obcasem buta. Sprawca musiał się niepostrzeżenie wymknąć z izby w chwili, kiedy służąca zwoływała ludzi. Zamordowany uchodził za człowieka, mającego zapasik uciułanego grosza. W pierwszym momencie opieczętowano pomieszkanie. Wczoraj zaś rozpoczęła żandarmerja dochodzenie, a dziś udała się na miejsce komisja sądowa ze Lwowa, o wypadku bowiem p. Kozieradzki, bawiący tu na rokach przysięgłych, zawiadomił natychmiast starostwo i prokuratorję.

Złodzieje czerniowieccy nieprzezwyciężony czują pociąg do kasy wertheimowskiej, znajdującej się w biurze naczelnika sądu powiatowego. Jak miejscowe dzienniki donoszą, już po raz czwarty włamali się do budynku sądu powiatowego, aby zbadać wnętrze kasy żelaznej. Szczere ich jednak bezwątpienia chęci przewietrzenia złożonych papierów wartościowych, rozbiły się o prawdziwie żelazny, nieugięty opór kasy. Po długich mozołach, jak pozostawione ślady świadczą, wrócili nie-litwini z wycieczki nocnej bez łupów.

W Sokalu urządzono loterję fantową na dochód tamtejszej ochotniczej straży ogniowej. Przyniosła ona czystego dochodu 256 złr. 38 ct.

Tarnów, 23 marca. Wczoraj ukonstytuował się tu komitet w celu zebrania funduszu stypendyjnego imienia ś. p. Karola Kaczkowskiego dla ucznia szkół publicznych. Na czele subskrypcji stanął burmistrz miasta i zebrano tuż parę set złr.

Substytutem ś. p. Kaczkowskiego mianowany adwokat Bronisław Gałecki, a na wypadek kolizji, adwokat Alojzy Malawski.

Wiedeń 24 marca. Jakiś pijany włóczęga zabił wczoraj na rogu ulicy Teinfaltstrasse policjanta Wodziszowskiego.

Drezno, 22 marca. Grabież majątku p. Kraszewskiego przez prokuratorję pruską, wywołała tu we wszystkich sferach wielkie niezadowolenie. Sasi głośno potępiają taką srogość.

Adam i Ewa. Pani Julja Lambert, znana światu czytającemu pod pseudonymem Madame Adam bawi od kilku dni w Peszcie, gdzie ją w kołach literackich, artystycznych i politycznych, z wielkiemi owacjami przyjmują. Onegdaj odbył się na jej cześć bankiet, na którym przedstawiono jej dyrektora te-

atru ludowego Ludwika Ewwa, przyczem przedstawiający mimowoli rozśmieszył obecnych tym zwrotem: Pan Ewa — pani Adam.

Nowa zabawka dla małych i dużych dzieci. Nakrywa się duży stół włosistym, najlepiej wełnianym dywanem. Na dywan ten upuszcza się ostrożnie kilka baniek mydlanych, które wcale nie pryskają, jak się to dzieje, gdy upadają na gładką powierzchnię, ale dość długi czas pozostają na stole, Jeżeli pomiędzy te bańki dmuchnie się z lekka, natenczas poczynają się toczyć jak kule bilardowe. karambolują itd. Zabawkę tę można tak długo kontynuować dopokąd dywan się nie zmoczy.

Samobójstwo. Dnia 22 b. m. otruł się w wagonie pospiesznego pociągu między Pragą a Wiedniem jeden z podróżnych. Samobójcą, przy którym znaleziono 3000 złr. jest lekarz dr. Mandler. Choroba nieuleczalna skłoniła go do samobójstwa.

Katastrofa kolejowa. Telegram z Chicago donosi, że pociąg kurjerski wykoleił się pod stacją Pittsburg i cały stoczył się z wysokiego nasypu. Kilkuset podróżnych utraciło życie lub odniosło ciężkie rany.

Straszliwy wypadek. Przed kilku dniami nadeszła do Warszawy smutna wieść o tragicznej śmierci dwojga małżonków, zaślubionych dopiero przed miesiącem w tem mieście. — Państwo L...czowie hołdując zwyczajowi odbycia podróży poślubnej, zamiast udać się za granicę, postanowili objechać licznych krewnych na Podolu i na Ukrainie. Ostatnio bawili u pana T., wuja pani młodej. Ztamtąd w zeszłą niedzielę nadszedł telegram do pani K., matki pani młodej, wzywający ją bezzwłocznie do chorej córki. Strwożona matka wyjechała natychmiast, lecz zdążyła tylko przybyć na pogrzeb ukochanego dziecka i jej męża a swego zięcia. Oboje małżonkowie zmarli w skutek zaczadzenia.

Aforyzmy listonosza. Los ma wiele podobieństwa do listonosza, obaj bowiem rozdają wesołość i smutek... bezwiednie.

Nie masz pieczęci, pod którą utrzymałbyś tajemnicę, powierzoną przedtem chociażby jednej tylko kobiecie.

Z koperty nie można wnosić o treści listu, tak samo jak pozory człowieka, czasem mylnie mówią o jego wartości.

Stare panny mają wiele wspólnego z listami niedoręczonemi z powodu wadliwego adresu, młode zaś są podobne do różowego bilecika, na którego kopercie wypisano drżącą ręką: „bardzo pilno"!

Rzadki przykład energji płci słabej, a zarazem dziwactwa prawa angielskiego, podaje jeden z dzienników: W Birmingham, jeden z domów tamtejszych, trzymany jest w oblężeniu przez komorników sądowych. Dwie young ladies (panny) skazane na zapłacenie długu w sumie 80 ft. (2000 fł.), odmówiły wpuszczenia reprezentantów sprawiedliwości do swego mieszkania. Ludność Birminghamska śledzi z zajęciem przebieg tej wojny nowego rodzaju. Prawa bowiem angielskie nie dozwalają komornikowi wejść do mieszkania dłużnika bez jego zezwolenia. Komornicy przychodzący na zajęcie, mogą się dostać jedynie przez drzwi lub okno otwarte. W żadnym zaś razie nie wolno im wyłamać lub sztucznie otwierać zamku, ani nawet wybić szyby. Panny z Birmingham domyślając się komornika pukającego do ich drzwi, nie otworzyły i zapowiedziały, że mają zapasy żywności przeszło na cały miesiąc wystarczające, nie poddadzą się zatem, chyba zmuszone głodem. Od dwóch już tygodni trzech komorników dniem i nocą odbywa straż przed domem zamieszkałym przez energiczne panny. Sąsiedzi z litości okryli ich wełnianemi kołdrami, aby biedni reprezentanci sprawiedliwości nie zakatarzyli się. Tłum ludu zbiera się na ulicy tak, że trzech konstablów delegowano do utrzymywania porządku, nie wolno im jednakże interwenjować w samej sprawie. Nie brak przytem komicznych wypadków, szczególniej gdy chodzi o zaopatrzenie w żywność załogi fortecy.

Komornicy usiłują przeszkodzić temu, lecz nie mogą zabronić przyjaciołom oblężonych panien rzucania im chleba i innych zapasów, które one zręcznie chwytają w powietrzu przez okna.Gdyby nawet oblężone wyjść zdołały i drzwi za sobą zamknęły tak, żeby komornicy nie mogli dostać się do ich mieszkania, pozycja wierzyciela jeszczeby się pogorszyła, ponieważ nadzwyczaj jest trudnem i ogromne pociąga za sobą koszta zyskanie zezwolenia sądu na wyłamanie drzwi pustego i zamkniętego mieszkania: dla tego też jeden z biednych pachołków sądowych ani na chwilę nie opuszcza drzwi mieszkania, tak aby, jeżeli drzwi zostałyby choć na sekundę uchylone, mógł postawić nogę wewnątrz pokoju, w takim dopiero razie otwarcie drzwi i wejście siłą do pokoju jest dozwolone. Panny jednakże zawiadamione są przez przyjaciół na ulicy będących, o każdym kroku oblęgających wrogów i mają się na baczności. Trudno nie przyznać, że śmieszną i dziecinną jest podobna drobiazgowość procedury.

Z życia La Roche'a. Artysta ten niedawno zmarły grał pewnego razu Muleya Hassana w „Fiesku". Było to w lecie. Upał na scenie nieznośny. La Roche zeszedłszy w środkowym akcie ze sceny zdjął na chwilę czarne niciane rękawiczki i rozpoczął pogadankę z drugim artystą. Nagle inspicjent dał mu znak wejścia na scenę, i La Roche, nie mając już czasu wdziać rękawiczek, wyszedł jako murzyn czarny, z białemi rękami. Za późno spostrzegł swój błąd, mimo to nie stracił przytomności i rolę recytował doskonale. Błąd jednak trzeba było naprawić. W pauzie pomiędzy następnem wejściem na scenę, posłał prędko po rękawiczki koloru cielistego i wdział je na czarne. Wszedłszy następnie na scenę, demonstracyjnie począł zdejmować cieliste rękawiczki odsłaniając czarne ręce. Publiczność przyjęła ten dowcip burzą oklasków.

Stary zwyczaj. *Gazeta Lubelska* donosi, że w niektórych osadach w okolicach Nowej-Aleksandji (Puław), zaprowadzony został dobry zwyczaj, polegający na tem, że każdy przybywający na targ włościanin obowiązany jest przywieźć z sobą chociaż jeden kamień brukowy. Kto nie przywiezie kamienia płaci kilka groszy i takim sposobem zbiera się materjał i fundusz na wybrukowanie uliczek osady. Zwyczaj to dobry ale bardzo stary, dawniej praktykował się w wielu miasteczkach kraju o czem świadczą jeszcze sterty kamieni przy rogatkach leżące.

W Warszawie dały się słyszeć d. 21 bm. popołudniu silne grzmoty. Starzy ludzie nazywają je grzmotami „na suchy las", i nie wróżą po nich urodzajnego roku.

Po latach dziesięciu. *Kurj. warsz.* opowiada: Przed dziesięciu laty we wsi Tokary, u państwa G. spełniona została kradzież, a mianowicie z szufiad biurka skradziono listy zastawne i likwidacyjne na sumę 4000 rs. oraz klejnoty składające się z dwóch garniturów damskich, tj. broszki, kolczyków i bransolety, razem na 1000 rs. wartości. Pomimo usilnych poszukiwań złodziei, państwo G. straty swojej nie odzyskali, a, na dopełnienie całego nieszczęścia p. G. zgubił przedtem numery listów zastawnych i i likwidacyjnych. nie mógł więc nawet uczynić stosownego zastrzeżenia w kantorach wekslowych i w inseratach gazet. Próbował otrzymać wykaz numerów od poprzedniego posiadacza listów, lecz ten zmarł za granicą i w papierach po nim pozostałych na żaden ślad nie natrafiono. Państwo G. musieli więc pogodzić się z dotkliwą dla nich stratą.. Od lat czterech państwo G. mieszkają w Warszawie. W dniu onegdajszym najniespodziewaniej do mieszkania ich zjawia się jakaś kobieta, w której poznają żonę dawnego ekonoma z Tokar, Hilarego B. Kobieta rzuca się do nóg państwu G., prosząc o przebaczenie i oddając im w całości wszystkie klejnoty oraz papiery procentowe, które przed laty dziesięciu skradł jej syn, obecnie za różne sprawki przebywający dożywotnie na Syberji. Złodziej, bojąc się puszczać odrazu w kurs znaczny łup, osiągnięty z kradzieży w dworze tokarskim, schował wszystko w pęcherze, które następnie umieścił w kobiałce drewnianej i tę zakopał w lesie. Łotr spełnił potem kilka kradzieży i brał udział w rabunku, a ujęty i dostawiony do więzienia, nie miał już sposobności wydobyć swojego skarbu z ziemi. Obecnie już z Syberji, za pośrednictwem jakiegoś powracającego w skutek manifestu towarzysza, napisał list do matki, z dokładnem wskazaniem miejsca zakopania kobiałki i z prośbą, aby sprzedawszy klejnoty i zmieniwszy papiery, połowę pieniędzy jemu przesłała. Matka, będąc uczciwą kobietą, ani chwili się nie wahała i znalazłszy wszystko w całości, nie naruszyła nawet pęcherzy i przybyła do Warszawy wprost do państwa G. Radość tych ostatnich nie ma granic. Wywdzięczając się uczciwej kobiecie, p. G. zmusił ją prawie do przyjęcia 1500 rs., to jest sumy, jaką przedstawia procent od listów za całe lat 10.

Giełdowa depesza Gordona baszy. Satyryczny dziennik berliński *Berliner Wespen* ogłasza następującą humorystyczną depeszę giełdową, jakoby pochodzącą od głośnego dziś Gordona baszy, który z interesu angielskiego przywrócił w Chartumie niewolnictwo. „Handel ludźmi był dzisiaj bardzo ożywiony. Pomimo niepokojących wieści z południowego Sudanu, popyt na naszych brunatnych braci nader znaczny. Korpulentne murzynki z bliskim terminem zwlaszcza były bardzo żądane. Wartość ojców bez zmiany. Na starszych nie było popytu, utrzymały się kursa wczorajsze. Na muskularne dobre kobiety popyt znaczny i zwyżka kursu niezawodna. Kafrowie słabo notowani"...

Upadłości. Stowarzyszenie wierzycieli w Wiedniu ogłasza niewypłacalność firm: Jakuba S. Hullesa, handel mięszany we Lwowie i Frimeta Schorra w Jarosławiu, Jan Maczkiewicz w Przemyślu i Herman Both we Lwowie.

Teatr, literatura i sztuka.

Z Akademii. W Akademii Umiejętności odbyło się dnia 20 b. m. posiedzenie wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem dyrektora dra Teichmanna. Sekretarz dr. Kuczyński przedstawił list opieczętowany, przesłany z prośbą o przechowanie go w aktach Akademii od p. K. J. Poniatowskiego, wynalazcy nowego narzędzia do podziału kąta na żądaną liczbę części, oraz zawiadomił, iż mapa części Afryki, zwiedzanej przez p. S. S. Rogozińskiego, od tegoż podróżnika, oddaną została do litografowania i w pierwszej połowie przyszłego miesiąca wyjdzie z pod prasy. Sekretarz przedstawił rozprawę p. A. J. Stodułkiewicza; „O zagadnieniu Pfaffa". Dr. Szajnocha wyłożył treść swej rozprawy: „O faunie średniej kredy z wyspy Eboli na wybrzeżu zachodniej Afryki", wyjaśniając rzecz okazami geologicznemi. W dyskusji głos zabierali: dr. Alth, dr. Szajnocha, dr. Majer i dr. Teichmann. Dr. Bandrowski odczytał swoją rozprawę: „O działaniu bezwodnika kwasu ftalowego na hydrazobenzol". Potem głos zabierali: dr. Czyrniański i dr. Bandrowski. Dr. Rostafiński zdał sprawę z pracy dra Adama Prażmowskiego: „Historja rozwoju i morfologja prątka wąglikowego". W dyskusji nad tym przedmiotem brał udział dr. Warschauer. Prace p. A. J. Stodółkiewicza, dra Szajnochy i dra Bandrowskiego oddano człon. Wydziału do sprawozdania na najbliższem posiedzeniu, pracę zaś dra Prażmowskiego odesłano do komitetu redakcyjnego. Na posiedzeniu administracyjnem, które się odbyło w dalszym ciągu poprzedzającego, odczytano wniosek, podpisany przez dwóch członków czynnych Akademji, dra Radziszewskiego i dra Biesiadeckiego, przedstawiający kandydata na członka Akademji czynnego zagranicznego. Dr. Rostafiński zdał sprawę z pracy dra Olearskiego: „O prawdopodobnej gęstości tlenu ciekłego przy — 130° C. pod ciśnieniem skroplenia". Praca zgodnie z wnioskiem sprawozdawcy odesłaną została do komitetu redakcyjnego.

(m). **Wieczorek Kochanowskiego.** Celem uczczenia 300-setnej rocznicy zgonu Jana Kochanowskiego, urządziła Czytelnia akademicka w sobotę wieczorek muzykalno-deklamacyjny w auli uniwersyteckiej, który się pod każdym względem wybornie udał.

Obchód rozpoczął piękną do okoliczności zastosowaną przemową zastępca przewodniczącego czytelni p. Z. Lisiewicz.

W mowie swej położył on główny nacisk na zasługi Kochanowskiego około języka i literatury ojczystej.

Dalszy program wieczorku składał się z numerów muzycznych, wokalnych i deklamacyjnych.

Kwartet Haydna „Serenada" odegrali na skrzypcach akad. Schmelkes, Wenz, Budzynowski i Angerman. Prym prowadził akad. Schmelkes, znany zaszczytnie z licznych występów skrzypek.

Na fortepianie odegrał akad. Krygowski bardzo udatnie Rubinsteina „Polonaise", akad. Marmorosz na cytrze Tymolskiego „Łzę" i „Polkę Elżbiety" Kupla, akad. Czerny odśpiewał 2 pieśni, za co otrzymał rzęsiste oklaski. Trudny wiersz Kochanowskiego „Wieszczba Kassandry" oddeklamowany przez akad. Kowalskiego mimo technicznych trudności wypadł dobrze, jak również duet Mendelssohna „Płyńmy" odśpiewany przez akad. Czernego i Deskura. Drugi kwartet Mozarta (b-dur) „Allegro" odegrany przez tych samych akademików, któ-

zy brali udział w pierwszym kwartecie, ogólnie się podobał.

Punktem kulminacyjnym, prawdziwą perłą wieczorku, była wyborna, iście artystycznie wykonana deklamacja akad. Nanowskiego. P. N. posiada wszelkie warunki potrzebne dobremu deklamatorowi, a należyte zrozumienie utworu, właściwe użycie rozległego a przyjemnego głosu nie mało się przyczyniało do świetnej całości.

To też po wygłoszeniu prześlicznego wiersza Grudzińskiego „Nam nie wolno“ zachwyceni słuchacze zmusili deklamatora do dodania nadprogramowego numeru pt. „Anakreontyk“ Grudzińskiego,

Tak więc młodzież akademicka pierwsza uczciła pamięć wielkiego poety, a chociaż skromnie to nie mniej jednak świetnie.

Poranek muzykalny sympatycznego artysty pana Seweryna Zamojskiego, zapowiedziany na niedzielę w południe, nie przyszedł do skutku z powodu nieporozumienia pomiędzy zarządem sali Domu Narodnego a koncertantem.

W skutek tego odłożono tę produkcję na jutro. Odbędzie się ona z tym samym programem w sali kasyna mieszczańskiego.

Zdaje nam się, że nie potrzebujemy zachęcać publiczności, aby pospieszyła na koncert, z którego dochód ma posłużyć choremu artyście dla odzyskania zdrowia. Nie wątpimy też, że tych wszystkich, którzy niedawno jeszcze zanosząc się od śmiechu bili w teatrze serdecznemu komikowi brawa, — że tych wszystkich spotkamy jutro na koncercie.

Koncert panny Luizy Cognetti, pianistki z Neapolu, odbędzie się dzisiaj w sali Towarzystwa muzycznego ze współudziałem dyrektora p. Karola Mikulego. Program następujący: 1) Koncert na 2 fortepiany, Webera. 2) „Na skrzydłach pieśni“, Mendelsohn-Liszt. 3) Les Patineurs du „Prophet“ Liszt. 4) Menuet Mozarta. 5) Barcarola i Etnda Rubinsteina. 6) Król Olch Schuberta. 7) Serenada Moszkowskiego. 8) Rapsodja węgierska, Liszta. — Początek o godzinie 7.

Madame Chaumont. Ponieważ niektóre pisma skrzętnie notują każdy poklask, jaki otrzymuje bulwarowa aktorka w swej wędrówce kontrybucyjnej, nie będzie zdrożnem, że my znowu zanotujemy glosy recenzentów poważnych.

Allg.-Theater-Chr. wydawana przez dra Laussera pisze: Graz 13 marca. „Francuzi grali przed pustą salą. Publiczność słusznie obawiała się, że za wygórowane ceny nie dozna odpowiednich wrażeń artystycznych i nie poszła do teatru. Szczupła zaś garstka obecnych zgoła niezachwyciła się przesławną grą gościa.

We Włoszech dała się poznać zaszczytnie młoda rzeźbiarka. p. Xelewska. Jest ona kreolką, pochodzenia polskiego. Ojciec jej, lekarz w Meksyku, znanym jest polskiej kolonji w Ameryce oddawna Wysłał on córkę do Europy celem kształcenia się w sztuce.

Opera włoska w Wiedniu. Pierwsze przedstawienie opery włoskiej w teatrze dworskim naznaczone zostało na dzień 25 b. m. Sezon włoski rozpocznie się operą „Wilhelm Tell“ Rossini'ego, w której rolę Arnolda objął tenor Mierzwiński.

Ciekawą serję odczytów zapowiadają dzienniki paryskie na miesiąc bieżący. Prelegenci w liczbie dwudziestu przemawiać będą każdy w ojczystym języku, traktując wyłącznie o ruchu literackim w swojej ojczyźnie w latach 1882 i 1883. Pierwszy o prozie francuskiej zabiera głos J. Lermina, o francuskiej poezji mówić będzie Coppée, o literaturze angielskiej von Blovitz, o amerykańskiej dr. Stephen Tyng, o duńskiej profesor dr. Schandorpp, o rosyjskiej Borys Cziwilew, o polskiej Gasztowt i t. d. Odczyty odbywać się będą po kolei codziennie w Instytucie Rudy'ego („Association internationale des professeurs“).

Z towarzystwa naukowego politechników Polaków w Dreźnie. Stowarzyszenie to liczące ośmiu tylko członków, pomimo skromnej liczby jest bardzo ożywione, czego dowodem, jak sprawozdanie wykazuje, częste posiedzenia, liczny szereg i różnorodność odczytów. Posiedzeń odbyło Towarzystwo w ubiegłem półroczu 13. Na posiedzeniach tych, na które prócz członków zbierało się często i licznie polska publiczność, odczytywali członkowie prace swoje, nad któremi wywiązywały się dyskusje. Następywały zaś zwykle rozprawy nad tematami podanemi przez kogokolwiek z obecnych. Prezesem tego towarzystwa jest student politechniki St. Chełmicki. Adres towarzystwa: Polnischer wissenschaftlicher Polytechniker-Verein Dresden.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 24. marca. Przed południem przyjmował cesarz Tiszę na dłuższej audjencji.

Kijów, 24. marca (pocztą do granicy). Policja uwięziła tu wczoraj kilku terorystów, pomiędzy którymi ma się znajdować także Degajew (?). Jeden z policjantów został podczas aresztowania śmiertelnie raniony strzałem z rewolweru.

Paryż, 24 marca. *Gaulcis* donosi, że cesarz Wilhelm z powodu urodzin dostał wazę z porcelany sewrskiej z napisem: „Z Francji od znakomitej osoby“. Wilhelm był bardzo z tego uradowany. Bismark dowiedziawszy sie o tem, miał powiedzieć: „Mam nadzieję, że się odwdzięczę za to Francuzom“.

Wiedeń, 24. mar. *Sonn- und Montagszeitung* umieściła bardzo ostry artykuł wstępny przeciwko przedłużeniu przywileju kolei północnej.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń 23 marca. Izba poselska na wczorajszem porannem pzsiedzeniu prawie bez dyskusji przyjęła wszystkie tytuły rozdziału budżetu „administracja skarbu“, oraz rezolucję komisji o urzędach podatkowych w Galicji. Rozdział „kasowość“ przyjęto bez dyskusji. Przy rozdziale o podatkach bezpośrednich wskutek użalenia się posła Heilsberga na wysokie opłaty egzekucyjne w Styrji, oświadczył minister skarbu, iż na rok bieżący opłaty egzekucyjne zostały zapreliminowane o 170.000 zł. niżej od tego, co rzeczywiście przyniósł rok ubiegły, bo władze skarbowe są skłonne do wszelkich możliwych ułatwień (żywe oklaski). Skargi posła Obrezy na surowy pobór podatków, zostały cyfrowo zbite przez ministerjalnego radcę Hubera.

Rozdział ten oraz rozdział „cło“ zostały przyjęte. Przy rozdziale „podatek konsumcyjny“ wykazał Loeblich konieczność zreorganizowania systemu akcyzowego, który robi z Wiednia najdroższe miasto w Europie. Kwestja socjalna jest kwestją żołądka. Mowca przedstawia szkodliwe skutki liuji akcyzowej w Wiedniu.

Na wieczornem posiedzeniu Izby posłów obradowano dalej nad budżetem a mianowicie nad artykułem XVII „Stempel,“ przyczem dep. Stourzh przemawia za zniesieniem stempla dziennikarskiego, który nie istnieje w żadnem państwie, nawet w Węgrzech. Przy rozdz. XIX „Loterja,“ zabiera głos dr. Roser i przemawia jak zwykle za zniesieniem tej gry niemoralnej, przyczem cytuje znany wypadek z kasjerem lwowskiej kasy oszczędności, tudzież sensacyjny niemniej wypadek ze służącym dep. Hausnera, największego przeciwnika loterji, z którego namiętność gry uczyniła złodzieja. Mowca kończy słowami: Wzywa się rząd po raz 20 (wesołość) do przedłożenia projektu ustawowego względem zniesienia loterji (oklaski z lewicy). Rozdział: „Loterja“ przyjęto. Następnie przychodzi pod obrady rozdział „Drukarnia nadworna w Wiedniu,“ a wreszcie art. „Ministerstwo handlu“, przy którym deputowany Löblich wnosi rezolucję wzywającą rząd do przedłożenia projektu o koncesjonowaniu kolei państwowych jak najrychlej a w każdym razie przed rozpoczęciem budowy kolei miejskiej, poczem Izba przyjmuje tytuł I rozdziału: „Zarząd centralny ministerstwa handlu.“ O godz. 11 w nocy zamknięto posiedzenie.

W piątek odbędzie się posiedzenie Izby panów. Na porządku dziennym znajduje się między innemi także projekt do ustawy o uregulowaniu kopalnictwa naftowego w Galicji.

Ogólny strejk w okręgu Dieczyńskim szerzy się coraz bardziej. W fabryce tkackiej Leona w Wernstadt strejkuje około 500 robotników, a w ostatnich dniach zaprzestali pracę także robotnicy w fabryce guzików Franzego. Właściciele fabryk uważają żądania robotników za zbyt twarde.

Wczoraj miał fmp. Rodakowski długie posłuchanie u cesarza. Ma on objąć wysoką posadę wojskową we Wiedniu.

Na pogrzebie posła Towarnickiego złożyły wieńce: Koło polskie, klub czeski, „Ognisko“ i miasto Rzeszów. W cerkwi św. Barbary było mnóstwo posłów wszelkich stronnictw, tudzież ministrowie Ziemiałkowski, Dunajewski, Prażak i Pino. Celebrował ks. Ozarkiewicz.

Dziś odbędą się znowu dwa posiedzenia Izby posłów.

Komisja budżetowa zatwierdziła prowizorjum budżetowe na kwiecień.

Doniesienie *Narod. Listów* jakoby klub czeski miał znów wziąć pod obrady rezolucje niemiecko-czeskich posłów i członków połączonej lewicy, jest nieprawdziwe. Na razie wszelka ugoda jest zerwana, a klub czeski nie myśli z tego powodu ogłaszać urzędowej enunejacji.

Wiadomość *Fremdenblattu* o kreowaniu dwóch nowych posad inspektorów fabrycznych jest nie uzasadnioną, bo przed r. 1884 w ogóle nie będą zaprowadzone w tym względzie żadne zmiany i dopiero doświadczenia tego roku okażą, czy i wielu nowych inspektorów trzeba będzie zamianować.

Senat niemieckisgo uniwersytetu w Pradze oświadczył się zarówno jak senat czeski za utworzeniem samoistnego czeskiego wydziału teologicznego w myśl ustawy uniwersyteckiej z 28 lutego 1882.

Budapeszt 23 marca. Policji udało się schwytać w tych dniach niejakiego Salomona Blaua, który sprzedawał losy Genois, pochodzące z rabunku Eiserta. Jest to stróż domowy, który świadczy, iż sprzedawał losy na polecenie b. buchaltera swego pana (fabrykanta maszyn Maya), Jonasza Frieda. Ów Fried siedzi już od dni 8 w więzieniu. Jest to człowiek mający ledwie lat 20, inteligentny, wykształcony, który służył jakiś czas u fabrykanta Maya, zachowując się zawsze wzorowo. Jeździł on po Rosji i Ameryce, gdzie się zapoznał z przewódzcami anarchistów. Od czasu powrotu swego znany był policji jako jeden z najniebezpieczniejszych agitatorów. Przy rewizji znaleziono u niego wiele listów od zagranicznych anarchistów.

Berlin 23 marca. Rozprawa w procesie Kraszewskiego ma się rozpocząć w połowie maja. Przewodniczyć będzie prezydent senatu Drenkmann.

Według korespondenta *Politik* miał Bismark powiedzieć w tych dniach co następuje: Dziękuję Bogu, że w Niemczech nie mamy czeskich Niemców. Byliby oni w imię Niemiec niedopuścili nigdy do utworzenia Niemiec. a znalazłszy je już gotowe, byliby w imieniu Niemiec rozbili je w przeciągu miesiąca.

Cesarz przyjmował onegdaj życzenia z powodu dnia urodzin swoich.

W rozmowie z gratulantami usiłował Wilhelm wykazywać konieczność przedłużenia stanu wyjątkowego na socjalistów, i uważał to za kwestję osobistego bezpieczeństwa.

Rzym 23 marca. Przesilenie ministerjalne skończy się prawdopodobnie ustąpieniem Baccelego, Gianuzzi-Savellego i Genalti. Depretis otrzymał polecenie utworzenia nowego gabinetu.

Wiadomość o wyjeździe papieża nie jest w zupełności nieuzasadnioną. Kongregacja propagandy przedłożyła papieżowi w tej sprawie referat, ale jak papież go rozstrzygnie, nie wiadomo.

Bukareszt 22 marca. Kogolniczano oświadczyć kazał Bratianowi, że w razie częściowej zmiany gabinetu, wstąpiłby chętnie do obecnego ministerstwa.

Londyn 24. marca. Izba gmin odrzuciła wniosek Willego, co do usunięcia biskupów z Izby lordów. Rząd zwalczał ten wniosek.

Do *Times* donoszą z Chartum pod datą 15 bm.: Gordon wysłał 1200 ludzi na uzbrojonych łodziach Nilem, którzy ze stratą dwóch ludzi odbili załogę Halfych i przywiedli ją do Chartum. Gordon miał zamiar napaść 16 bm. 6000 powstańców, stojących przed Chartum.

Ihram donosi: Osman Digma wezwał Mahdiego do ruszenia z armią na Chartum do Suakimu.

Rokonwalescencja Gladstona postępuje bardzo powoli.

Tajna policja dla śledzenia anarchistów ma się składać z 50 ajentów, z których 12 będzie Anglików, 8 Irlandczyków, 8 Amerykanów, reszta zaś przypadnie na Francuzów, Rosjan, Niemców, Austrjaków, Włochów, Hiszpanów i Kanadyjczyków.

Petersburg 23 marca. W tych dniach wydalono z tąd wielu obcych żydów, którzy mieszkali tu bez pozwolenia władzy. Między innymi wydalono ztąd także Arnolda Illischa, feljetonistę niemieckiego *Herolda*, który w ostatnich czasach umieszczał satyryczne obrazki ze społeczeństwa tutejszego. Okólnik Tołstoja zakazał wydalać żydów rękodzielników, chociażby oni w istocie nie wykonywali swego rzemiosła.

Kraj donosi, iż w ministerjum sprawiedliwości zapadła uchwała, mocą której posady sędziów śledczych w Królestwie Polskiem mają być obsadzane w $^3/_4$ przez urzędników pochodzenia rosyjskiego.

W kołach politycznych krąży pogłoska, że po odrzuceniu przez komitet ministrów projektu Tołstoja o środkach represyjnych przeciw młodzieży uniwersyteckiej, car zawezwał przewodniczącego w komitecie ministrów Reutterna, aby przekonał oponujących ministrów o potrzebie podobnego przedłożenia. Reuttern prosił cara o udzielenie mu wyraźnego rozkazu, gdyż sumienie nie pozwala mu namawiać do tego swoich kolegów. Ustąpienie Reutterna i Tołstoja zdaje się być prawdopodobnem.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Likwidacja banku włościańskiego. Komitet wykonawczy odbył wczoraj dwa posiedzenia, pierwsze trwało od pół do 11 do 2, a drugie zaczęło się o godz. 5 popołudniu i nie było jeszcze ukończone, gdyśmy *Kurjera* oddawali pod prasę. Deputacja obywatelska nie wywiozła z Wiednia **żadnej nawet** obietnicy od rządu na wymaganą zaliczkę 1-milionową, a wiadomości dzienników o dotyczącej uchwale Rady ministrów były, jak to twierdziliśmy, bajką. Namiestnik Zaleski dopędził deputację w Krakowie z zapewnieniem iż sytuacja się zmieniła, i że jeszcze jest nadzieja. Komitet wykonawczy naradzał się tedy nad wszystkiemi ewentualnościami. Między innemi zastanawiano się także nad wyborem Komitetu likwidacyjnego, który ma wyjść z uchwały walnego zgromadzenia delegatów we środę. Proponowani są panowie Marchwicki i Zima. Co do trzeciej osobistości panuje jeszcze różnica zdań czysto osobistej natury.

W obronie dłużników b. banku włościańskiego wybrano w powiecie lwowskim grono mężów zaufania, którzy poczynili kroki, aby uchronić dłużników od ewentualnego pociągania do solidarnej poręki przy spłatach zaległości, ponieważ dyrekcja byłego banku nie uczyniła zadość wymogom statutu, przepisującego w każdym powiecie organizację Wydziałów i ustanowienie cenzorów, a przyzwoleń na pożyczki nie podpisywał komisarz rządowy. We Lwowie tymi mężami zaufania są pp. dr. Skałkowski, dr. Till. dr. Nowacki i Merunowicz. Inne powiaty powinny pójść za przykładem lwowskiego.

Sprawa gorzelniana w Kole polskiem. Do *Nowej Reformy* piszą dnia 20 b. m. Na wczoraj zwołano posiedzenie Koła polskiego, zapowiadając, iż na porządku dziennym będzie „sprawa gorzelniana". Kiedy komplet się zebrał — prezes Grocholski zagaił posiedzenie oświadczeniem, że zwołał Koło dla sprawy opodatkowania gorzeń, prosi jednak, żeby sprawę tę z porządku dziennego usunąć, a to z powodów..." — uwaga członków Koła natężona, oczekną jakiegoś ważnego zawiadomienia — „z powodów, których powiedzieć nie mogę". Wolański Erazm sądzi, że jeżeli są jakieś ważne powody, to można się o tyle zastosować do życzenia prezesa, żeby nie uchwalać — ale dla czego nie możemy dyskutować kwestji. Żąda więc dyskusji. Czajkowski: Jeżeli nie mamy uchwalać, to na cóż będziemy czas tracić na dyskusję? Koło przystępuje do głosowania - Hausner, Raczyński, Rayski, Starzeński i obaj Wolańscy głosują za prowadzeniem dyskusji — reszta Koła przeciw. Znaczna część posłów wychodzi z Koła, które pod przygnębiającem wrażeniem tego zajścia obraduje dalej nad budżetem i rozchodzi się, żadnych nie powziąwszy uchwał. *Difficile est satiram non scribere* — to też powstrzymam się już od wszelkich uwag nad znaną już dobrze i należycie ocenioną sekretomanią, która w tym wypadku objawiła się tak świetnie, jak może nigdy jeszcze, gdy posłowie nie dowiedzieli się nawet, dla czego im niewolno mówić o przedmiocie, który spowodował zwołanie Koła.

Towarzystwo rolnicze okręgowe Rzeszowskie. Ażeby zgłoszone okazy przemysłowców na Wystawie Okręgowej rzeszowskiej mogły być liczniej zwiedzane, Komitet wystawowy uchwalił, dla tegoż działu otwarcie Wystawy już dzień pierwej t. j. we wtorek 22 kwietnia b. r. tudzież przeznaczył dlań dwadzieścia nagród w medalach srebrnych i bronzowych.

Rząd węgierski ogłosił subskrypcję na 100 miljonów konwersyjnej 4% renty po kursie 77$^1/_4$ za sto.

Laenderbank wygotował bilans za rok 1883. Czysty zysk obliczono na 2,921.421 złr. Dywidenda na akcję wypada po 14·50 franków.

Wiadomość dla plantatorów buraków. Dr. Sempołowski, kierownik stacji oceny nasion przy muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie pomieścił artykuł w *Die Deutsche Zucker Industrie* (Nr. 11 Berlin), którego treścią jest oznaczenie wartości użytkowej nasienia burakowego. Autor udowadnia, że przy ocenieniu dobroci nasienia burakowego nie wystarcza oznaczenie siły kiełkowania, jak się dotychczas wszędzie praktykowało, lecz koniecznem jest przytem oznaczenie ilości kiełków w pewnej jednostce wagi. Na dowód powyższego twierdzenia dr Sempołowski podaje cyfry, według których nasienie buraków wydające z 5 gramów 564 kiełków, uważać należy za wyborowe, nasienie dające zaś 258 kiełków z 5 gramów można uważać za średniej dobroci. Artykuł ten ze względu na ważność podniesionej kwestji, polecamy uwadze właścicieli plantacyj buraków.

Wiedeń 24 marca. (Telegr.) Przystawiono wołów razem 3072 sztuk — pomiędzy temi 536 galicyjskich, 2097 węgierskich, 439 niemieckich — płacono za galicyjskie 53 do 60, paszowe — do —, węgierskie 55 do 64, niemieckie 54 do 64 złr.

Krzysztofowicz et Comp.

Telegramy zbożowe z dn. 22 marca.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·25 złr. żyto 100 kilo — złr. Okowita 30.75—31.00 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 94·46—·— zł., rzepak 14—·— zł. Berlin pszenica 173·00 m., żyto — m., okowita 46·00 m., olej rzepakowy 48·80— zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 48·80 franków, olej rzepakowy —.— okowita —·— fr.

Lwów, z Izby handlowej, 24 marca 1884.

1. Akcje za sztukę.

bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	297 00	300 00
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	173 25	176 25
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	297 00	302 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	250 —	255 00
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	99 50	100 50
„ „ „ 4 „ „ . . .	90 50	92 —
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 50	100 50
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 25	87 25
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 25	102 25
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	97 40	98 40
„ „ „ 5 „ 10 prct . .	100 25	101 25
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc. . .	— —	— —
„ „ „ „ 5 „ . . .	— —	— —
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. roln. kred. zakład dla Galicji i Bukow. 6 proct., los. co 15 lat . .	— —	— —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	99 50	100 50
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a. .	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 —	91 —
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 00	19 00
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 61	5 71
Dukat cesarski	5 63	5 73
Napoleondor	9 57	9 67
Półimperjał	9 86	9 96
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 20$^1/_4$	1 22$^1/_4$
100 marek niemieckich	58 85	59 70

Wiedeń, d. 24 marca 1884. (godz. 1 m. 46 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	66 50	66 50
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	328 50	326 75
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	118 75	117 25
Unionbank za 100 zł.	111 20	112 30
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	299 75	298 50
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	143 60	143 75
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	1 50$^3/_4$	172 75
Akcje kolei państwowej	316 50	317 20
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	174 25	174 25
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	157 75	157 75
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	127 30	127 40
Obligacje węg. w złocie	100 57	100 40
Akcje kolei węg. zachodniej	194 14	199 25
Cisańskie losy	114 00	114 00
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	19 75	19 80
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	92 10	91 97
Akcje Bankvereinn na 100 zł.	108 10	108 20
Rosyjski rubel papierowy	1 21$^1/_2$	1 21$^1/_2$
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	116 75	116 75
Usposobienie: uciśnione.		
Wiedeń d. 22. marca 1884. (godz. 5 m. 30 wieczorem).		
Akcje kredytowe	324 20	325 50
Akcje kolei Karola Ludwika	298 50	299 50
Renta papierowa	79 75	79 77
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	101 00	101 50
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	00 00	00 00
Napoleondory	9 61$^1/_2$	9 61$^1/_2$
Usposobienie: —		
Berlin, d. 21 marca 1884. (godz. 5 m. 30 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	204 65	204 75
Akcje austr. kredytowe	562 00	562
Akcje kolei Karola Ludwika . . .	126 75	59 12
Austrjackie banknoty	168 70	168 70

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 1 czerwca 1883. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 popoł. pociąg mięszany, o godzinie 6 minut 35 rano pociąg lokalny.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 minut 10 w nocy pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 minut 38 po południu i o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mieszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mieszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 minut 27. wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 minut 40 przed południem mieszany, o godz. 9 minut 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 3 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany,

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego".